

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

ZAWDZIĘCZASZ ŻY-
CIE TWOJE BOGU I
LUDZIOM. JESTEŚ ICH
DŁUŻNIKIEM. DŁUG
SWÓJ MASZ SPŁACIĆ
W WIELKIEJ MIŁOŚCI
BOGA I LUDZI.

Ks. Prymas Wyszyński
do młodzieży

Nr. 46 (80)

Niedziela, 13 listopada 1960

Rok II

POSTAWMY NA MŁODZIEŻ!

Czytuję w prasie sprawozdania z zebrań naszych organizacji i stowarzyszeń emigracyjnych. Czytam też rezolucje walnych zjazdów. Znajduję w nich: protesty, oświadczenia, wielkie hasła wszelkiej natury. O młodzieży jednak prawie nikt nie wspomina, tak jakby w ogóle ona nie istniała.

Wpadły mi w rękę numery „Polaka we Francji” a nawet i wcześniejsze. Zachodzą tam te same nazwiska działaczy co dziś. Piękne świadectwo wierności, pracy i poświęcenia naszych starych kadr! Ale gdzie są młodzi? Gdzie choćby dzieci tych działaczy? Gdzie nowy narybek?

Młodzież się wynaradawia, usprawiedliwia się wielu! Księża znowu francuscy uskarżają się, że w ich stowarzyszeniach też brak polskiego narybku. Wina to rodziców, wołają inni! Być może, ale czy tylko ich wina? Cóż robią stowarzyszenia dorosłych, aby wesprzeć młodzież? Kiedyż padnie rezolucja, ale taka poparta czynem i kieszenią: „Pomagamy KSMP!” „Pomagamy Krucjacie!”, bo nasza przyszłość, to członkowie!

Skarżymy się, że mało jest naszych rodaków na wyższych stanowiskach! A z drugiej strony słyszę, że nasi polscy studenci borykają się w Paryżu i gdzieindziej z poważnymi trudnościami, bo nie mają funduszy na utrzymanie skromnego lokalu.

A gdzie są ci, którzy byli takimi samymi studentami, przeszli przez tę samą organizację studencką, a dziś są na dobrych stanowiskach lekarzy, inżynierów, adwokatów etc.? Napewno już dziś jest setka takich, których skromna ofiara, rocznie 10 NF, rozwiązałyby ten problem. Młodzież nasza nie wahałaby się po kawiarniach, spelunkach, zamiast gromadzić się w swoim gronie i we własnym lokalu.

Młodzież przyszłością narodu! Kto to hasło uznaje, ten się angażuje! Postawmy więc, w naszym własnym interesie, na młodzież!

BIS.

Chłopiec z ognia

Znamienną cechą młodych ludzi jest żarliwe, bezkompromisowe poszukiwanie sensu życia. A o ile często napotyka ono na trudności i nie zawsze jest konsekwentnie realizowane, to przyczyna tego tkwi nie tylko w samej młodzieży, lecz w skomplikowanym charakterze naszych czasów.

Błądzącym poszukiwaczom potrzebny jest żar idei, która na kształt oczyszczającego ognia ogarnęłaby ich wyobraźnię i

ten ogień w sercu i na twarzy — wypiekiem szczęścia, czuć w reakcji i oczach — iskrą ognistej woli.

Najpiękniejsza grupa czy nawet zastęp takich ludzi, takich Polaków młodych, wspiera się o porywające ucieleśnienie tego ognia w osobie św. Stanisława Kostki. Ponad tysiące innych udowodniły jasnowo, że z głębin polskiego uczucia nie musi się rodzić tylko bałagan, płycizna czy nawet niechlujstwo życia; wola nie musi być słomianym ogniem, a rozum może w kilkunastu latach dojrzeć do głębin, które dla innych również starczą.

Czy to nie głęboki rozum, swą pierwszą w pełni świadomą myśl trafić od razu w sedno i oddać się na całe życie Bogu? Co za dziwna dojrzałość, która całą przemyślaną filozofię życia ujmie w hasło o niezmiernie mądrości i dziwnie wyzwalającym moc porywie: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony!” Ileż dostojnych tysiąch do kostek temu Kostce nie dorosło! Z tych Jezusowych głębin duszy korzysta samo życie, bo zapóźniony na skutek domowego tylko wykształcenia Stanisław nadrobił szybko w Wiedniu braki i znalazł się wśród pierwszych.

Wysoki stopień inteligencji nie jest rzadki wśród polskich chłopców. Nie można jednak, niestety, na tym samym poziomie stawiać ich woli. Więc jeszcze więcej imponuje nam Stanisławowe chcenie. Godne pochwały już wtedy, gdy szło w myśl zamierzeń rodziców i wychowawców, rośnie w naszych oczach, gdy już prawie samotnie bronić musi swoich przekonań, a dochodzi do bohaterstwa, gdy opiekuńcza dłoń rodziców łączy się z zaporą na wyęsknionej drodze życia ku Jezusowemu Kapłaństwu.

Bohaterstwo to tym piękniejsze, że zdobną je dziecięce prawie łzy, głębia synowskiego i koleżeńkiego przywiązania oraz wysoka kultura obejścia, ujmująca nawet ludzi, co sami dziesiątki lat ją zdobywali. By ktoś nie myślał, że wzrosło ono z gotowych zalet, należy pamiętać, że

(Dokończenie na stronie 4)



Św. Stanisław Kostka

przepełniła ożywym tchnieniem zwichrzone umysły i serca.

Tu nie wystarczy tylko wołać. Trzeba stawić przed oczy człowieka z tego zbawczego ognia wyjętego. Jest przecież taki ogień na ziemi, przy którym inne „krzepną i ciemnieją”. Są ludzie, co tym ogniem żyli i żyją. I naprawdę ten ogień znać w ich myślach płomiennych, znać w słowach niemilkących przez wieki. Czuć



Urok świętości

Rocznice narodowe i religijne wysuwają na widnokrąg naszych myśli i uczuć postacie świetlane, które dzięki zasługom życia i blaskowi tych zasług — świecić będą jako gwiazdy na nieboskłonach wieków i pokoleń. Do tych świętych, promiennych gwiazd polskiego nieba należy św. Stanisław Kostka.

Był pięknym, dobrym pacholęciem. Z rozrzewnieniem i dumą spoglądał na niego bogaty kasztelan zakroczymski, jego ojciec Jan Kostka. Spoglądał na syna Stanisława i snuł przeróżne, górne nadzieje. Może ten najmłodszy potomek stanie się kiedyś chwałą rodziny... Może zabłyśnie jako wielki dostojnik. Może sięgnie po białawę hetmańską, obejmie urząd wojewody czy kasztelana, a jeśliby chciał się Bogu poświęcić, może go okryje purpura kardynała, lub zabłyśnie na jego palcu pierścień biskupi?... Nie ulega wątpliwości, że Stanisława czekają wielkie zaszczyty i godności. — Tak sobie marzył kasztelan zakroczymski.

Ale na młode polskie pacholę spoglądał również z upodobaniem odwieczny Przyjaciel młodzieży — Chrystus Pan. Spoglądał na Stanisława z miłością i wiązał z nim także swoje zamiary...

Wiele milionów Polaków przeszło przez tę ziemię. Byli wśród nich potężni, bogaci, głośni. Wiele z tamtejszych nazwisk znają tylko uczeni. Imię św. Stanisława Kostki poznaje od młodości niemal każde dziecko katolickie. Jak długi i szeroki świat — widnieją jego obrazy, czytają jego życiorysy, wymawiają z wdzięcznością jego imię.

Skądże ta sława i chwała? Nie długo przebywał na tej ziemi. Opuścił ją przecież zanim dobiegł 18 roku życia. Nie piastował ni urzędu hetmana, ni wojewody, ni kardynała, ani biskupa. Życie zbiegło mu raczej w ukryciu, —

w salach szkolnych i jeszcze cichszych murach klasztoru OO. Jezuitów. A jednak zaraz po śmierci zbiegają się doń ludzie tak tłumnie, że uczony hiszpański Franciszek Toletus wykrzyknął ze zdumieniem: „Dziwna to rzecz! Umiera młody Polak i cały świat ciśnie się do jego ciała. Każdy chce go oglądać, każdy pragnie ucałować jego nogi. Przebóg! Umrzemy może w sędziwym wieku, a czy będą ludzie do nas się zbiegali?...”

Św. Stanisław nie odznaczył się jako wódz, ani jako myśliciel, ale wyróżnił się jako człowiek chrześcijanin. Najwyższa cecha ludzkości — najdonioślejsza wartość życia ludzkiego, mianowicie, ludzkość podniesiona do stanu nadprzyrodzonego — osiągnęła w św. Stanisławie jeden z najdoskonalszych wyrazów.

Urok świętości osiemnastoletniego Staszka z Rostkowa oczarował świat cały, szczególnie jednak młodzież polską, bo jak wielki nasz kaznodzieja Piotr Skarga powiedział: „Bliski a domowy przykład prędzej do naśladowania poruszy, aniżeli obcy, a tym samym

niezrozumiały i daleki.”

Szczególnie dnia 13 listopada oczy całego świata zwracają się ku niemu w podziwie, gną się przed nim kolana. Spływa na nas od niego jakiś przedziwny zaświatowy urok i wpatrzonym rozjaśnia zachwytem twarz, budzi w duszy tęskną zadumę za innym, lepszym życiem, za innym wyższym światem.

Święci rodzą się i umierają w pewnym określonym czasie, jednak postanowienie ich rozciąga się na wieki przyszłe, na pokolenia, które po nich przychodzi. Miną stulecia, zmienią się różne stroje, powstaną i znikną systemy polityczne, a święci zostaną zawsze aktualni. I trwać i błyszczeć będą we czci pokoleń ludzkich, jako żywe, wielkie hasła owocnego życia, jako jasne pomniki Łaski Bożej, jako drogowskazy wśród krętych dróg i szarżyzny życia.

Są dzisiaj wprawdzie ludzie, którzy, ogarnięci pesymizmem zdają się mówić: „Czyż święci mogą być przykładem dla człowieka dwudziestego wieku? — Oni ze słodkim uśmiechem na ustach, a my — z zaciśniętą pięścią zdobywać musimy chleb powszedni...”

Mylą się tacy. Uśmiech szczęścia niewysłowionego na twarzach świętych został okupiony wielkim trudem, został zdobyty ciężką walką, jest nagrodą za wykazanie dzielności nadzwyczajnej w przewycięzaniu trudności życia codziennego.. Trudności mieli te same, jak i my, a w wielu wypadkach o wiele większe, gdyż Bóg na większą wystawił ich próbę. Wielkim jest tylko ten, kto poświęca własną wygodę, tępi w sobie lenistwo, a spełnia swój obowiązek. Kto sumiennie wykonuje pracę zawodową, każdą chwilę poświęca na udokonalenie siebie samego, na służbę Bogu, bliźniemu i społeczeństwu... Wiel-

(Dokończenie na stronie 3)

EWANGELIA

NA 23 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 13 listopada
według św. Mateusza — rozdz. 9

Gdy Jezus przemawiał raz u pewnego do rzesz, oto ksiądz jeden przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc:

— Panie, córka moja dopiero co skołała, ale pójdź, włóż na nią rękę swoją, a żyć będzie.

Wstawszy Jezus, poszedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która na krwotok przez dwanaście lat cierpiała przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego, bo mówiła sama sobie: Bylebym tylko dotknęła się szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł:

— Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.

I uzdrowiona została niewiasta od onej godziny.

A gdy przyszedł Jezus do domu księcia i ujrzawszy tłum zgłębionych, powiedział:

— Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi.

I śmiali się z niego. A gdy tłum wygnano wszedł i ujął rękę jej i wówczas powstała dziewczeczka. Rozeszła się tedy ta wieść po całej krainie.

Święty naszych czasów

Każdy święty jest jakby odkrywcą w świecie Bożym. Odkrywcą jakiegoś nowego rysu Chrystusowej miłości, jakiejś nowej drogi dojścia do Boga. I to najczęściej drogi najbardziej aktualnie potrzebnej swemu pokoleniu.

U progu naszego bytu pańsiwowego stanął św. Wojciech — męczennik pokojowego apostołstwa — apostołstwa miłości, i św. Stanisław Szczepanowski, męczennik walki o panowanie prawa Bożego. Toteż św. Stanisław Szczepanowski stał się patronem rodów rycerskich całego narodu w jego najwspanialszym okresie scallania i rozwoju społecznego opartego o prawo i wolność należną człowiekowi. Święty Stanisław Kostka urodził się w złym czasie — a raczej na progu złych czasów naszej ojczyzny. Znikła już była równowaga praw i obowiązków różnych stanów — panoszyła się samowola, pycha, pogarda dla słabszego, dla zależnego. I znikła też rycerskość obyczajów, a na jej miejsce coraz silniej wkraczała rozpusta, użycie i nadużycie, folgowanie wszelkim zachciankom bogatych, nędza zaś chłopca i mieszczańska.

Dwór rostkowski nie różnił się zbyt od innych. Pan ojciec Staszkowy wielkie miał ambicje i chłopców chował na panów i dziedziców. Huczne bywały w domu przyjęcia, na które zjeżdżali się bracia-szlachta z okolicy. Huczne, buńczuczne i rubaszne. Piękne musiały być konie rostkowskie i psy gończe, można było żyć wesoło i butnie. Można było nie widzieć krzywdy poddanego chłopca, nie wstydzic się głupich żartów niektórych sąsiadów, otwierających rozdartą ranę moralnego wyuzdania i braku szacunku dla „płci pięknej”. Tak właśnie rósł Paweł — na pysz-

(Dokończenie ze strony 2)

kim jest ten, kto umie zaprzeczyć się i dążyć do wyższych celów.

Stanisław, to nie potulne, lękliwe, o słabej woli pachole, ale to mocny, stanowczy młodzieniec, świętością dojrzały. „Stawszy się na krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele, spodobała się bowiem Bogu dusza jego” (Mat. 4, 13 - 14).

Dnia 13 listopada miliony Polaków, a szczególnie młodzież polska, złącza się sercem, myślą i modlitwą w jedną Brac. Wpatrzeni w gwiazdzistą drogę, po której stapał św. Stanisław Kostka, szeptać będą inwokacje serdeczną:

„Ku wyższym celom serca młode kieruj, Niech Bogu służą i ojczywstwej sprawie — Rząd dusz ci dajem: łodzią naszą steruj, Święty Patronie, Kostko Stanisławie!”

XJL

nego szlachcica, nie znającego miary dla swej dumy, hamulca dla woli.

Jak się to stało, że Staszek wyrósł w tym otoczeniu tak inny? Może dobroć pani matki nauczyła go rozumieć cierpiących, może to jej godność nauczyła go rycerskiego szacunku dla niewiast? Lecz pewnie jeszcze odrębną, nową drogą prowadziła tego chłopca Matka Boża. Przeważnie do spotkania z Bogiem ostatecznie decydującego o życiu dochodzą ludzie w wieku dojrzałym. Lecz bywa i tak, że dziecko spotyka na swej drodze Bożą Miłość — i idzie za nią z całą dziecięcą niewinnością, z całą świeżością młodego, gorącego umiłowania. Taką była Staszkowa miłość do Matki Bożej. Otoczył ją nie tylko dziecięcą miłością, lecz i czcią rycerską. Mówi się często o czystości Staszkowej duszy. Cóż to jest czystość — jeśli nie rycerski szacunek dla ludzkiego ducha i ciała — jeśli nie rycerska cześć dla wszelkiej miłości i twórczego macierzyństwa. Staszek stał się rycerzem Maryi i popraw-

Dzisiejszy numer poświęcamy w szczególniejszy sposób naszej młodzieży z okazji jej święta patronalnego — Stanisława Kostki.

dy bliższym on jest Zawiszy Czarnemu, niż owej współczesnej mu szlachcie, wśród której tak źle się czuł na ucztach w ojcowym domu. Krótka to była droga świętego Stanisława. Dom, Wiedeń, Rzym i śmierć u progu dojścia do pracy w wybranym zakonnie. Lecz w tej krótkiej drodze wygrał — własne powołanie, duszę brata i stał się zaczynem pracy takich swych następców — zakonnych braci jak Andrzej Bobola czy Piotr Skarga. Staszek Kostka nie był działaczem ani mówcą. Gdy umierał, był jeszcze chłopcem. Lecz nietatwa była jego walka w Wiedniu. My — ludzie współcześni nauczyliśmy się cenić walkę z przemocą fizyczną prowadzoną siłą ducha. Wiedeń to walka między koncepcją życia Stanisława i Pawła. Starszy brat tak dalece oburzony był na styl życia młodszego, że nie cofał się przed brutalnym biciem.

Owego dnia, w którym wesoły chłopiec w biednym przebraniu umykał z Wiednia do dalekiej Romy, walka między braćmi była jeszcze nierozegrana. Lecz Stanisław wiedział, że wygrywa się sprawę dusz ludzkich nie dyskusją i ustępstwami, lecz własną wiernością wobec woli Bożej, własną wiernością wobec prawa Miłości i zaufania Bożej Łasce. Toteż lekko mu być musiało na sercu, że zbyt troski o kompromisy z rodziną, stanowiskiem, że zrzucił przynależność do określonej warstwy wraz z jej uprzedzeniami i panowaniem nad innymi — i poszedł wolny i już tylko Boży by służyć ludziom.

Ucukierkowane obrazki niestusznie z tego wesołego, energicznego chłopca zrobiły jakieś bezwolne, anemiczne stworzenie, zdolne jedynie do zachwytów i wdychań. Tymczasem był to prawdziwie nasz, polski chłopak — tyle że chłopak, który spotkał w swej drodze Matkę Bożą i pokochał ją piękną miłością, trochę dziecięcą a trochę rycerską. I z miłości tej wyciągnął wszystkie moralne konsekwencje, jak dorosty mąż.

Gdy umarł w rzymskim klasztorze, jako nowicjusz, zdziwiło zakonników poruszenie włoskiej ludności. Zbiegli się na pogrzeb „świętego Polaka” biedacy z pobliskich dzielnic. I nie bez powodu. Biedni ludzie umieją cenić dobroć, a biedny mały nowicjusz z dalekiej Polski potrafił widać trafić do ich serc i zaskarbić sobie wdzięczność. Umiał łączyć miłość do uwielbianej Niebieskiej Matki z miłością i dobrocią do wszystkich ludzi.

Zwycięstwo Stanisława Kostki to zwycięstwo po śmierci. Na ziemi nie zobaczył nawrócenia brata ani naprawy Rzeczypospolitej, ani działalności swych kolegów współnowicjuszy. Na ziemi św. Stanisław tylko kochał. Na swój rycersko-chłopięcy sposób odkrył dla Polski tę samą drogę miłości i zaufania, którą w wiele lat później otworzyła matka św. Teresa.

Droga św. Stanisława jest bardzo prosta i w prostocie swej chciałoby się rzec, wręcz nowoczesna. A zarazem święty ten wziął z tradycji naszego kraju to, co w nim najpiękniejsze — odważną rycerskość, romantyzm wielkiej miłości i serdeczną ludzką dobroć.

Toteż nie bez powodu w czasach wielkiego odrodzenia Narodu, zaczętego działalnością Komisji Edukacyjnej Narodowej, a frwającego poprzez niewolę i powstania aż do dziś — Stanisław Kostka stał się patronem wychowania, patronem młodzieży. Nie tylko dlatego, że jest najmłodszym z naszych świętych, — lecz że jest świętym naszych czasów.

Stanisława Grabska

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA, 13 LISTOPADA
23 po Zesłaniu Ducha św.
Św. Stanisława Kostki — wyznawcy.
PONIEDZIAŁEK, 14 LISTOPADA
Św. Józafata Kuncewicza
— męczennika.
WTOREK, 15 LISTOPADA
Św. Alberta Wielkiego
— doktora Kościoła.
SRODA, 16 LISTOPADA
Matki Boskiej Ostobramskiej.
CZWARTEK, 17 LISTOPADA
Bł. Salomei — dziewicy.
PIĄTEK, 18 LISTOPADA
Rocznica poświęcenia Bazylik
św. Piotra i Pawła Apostołów.
SOBOTA, 19 LISTOPADA
Św. Elżbiety — wdowy.

CHŁOPIEC Z OGNIĄ (Dokończenie ze strony 1)

młody kasztelan nie nosił w żyłach krew tych, co łądą sposobność brali się do szabli: po prostu musiał walczyć z gniewem. Musiał się opierać okazjom, bo do życia wesolego na głupio miał dużo więcej okazji, niż przeciętny student. Oddalenie od domu, zamożność, wdzięk i wesołość towarzystwo otwierały szerokie możliwości.

Bohater budzi w nas zachwyt, ale czy sam nie nosi raczej tragedii w piersi? Czasy nasze, pełne szczęku ideowej walki, o to głównie pytają: czy na swej drodze, choćby i nakładem wielu wysiłków, Stanisław znalazł szczęście i czy życie jego było owocne dla drugich? Tu chyba najstosowniejsze miejsce na „ogień”, bo prawdziwy zalew szczęścia nawiedzał mu piersi. Nie tragedia zwała jego czerstwe siły, ale spalił je nadmiar szczęścia, by w łunie tego świętego żaru uwierzyły całe młode rzesze, że ogień taki istnieje.

Trudno powiedzieć, w jakich cyfrach zamyka się liczba tych, co zapożyczają myśli i podniety z przykładu Stanisława. Wiadomo na pewno, że noszą jego imię pojedynczy chłopcy, że patronuje szkołom i zakładom, gdzie młodzi wszystkich ras grupują się wokół sztandarów z jego podobizną a więc i żyją z niego.

Wypada wątpić, czy np. ochrzczony w 1948 r. mały Chiriczek Stanisław Czen dowie się kiedyś coś o szczerbcu Chrobrego czy o buławie Sobieskiego, ale ręczyć można, że pozna, pokocha i w pewnej choćby mierze urośnie duchowo wspomnieniem małego Polaka, którego imię nosi na równi z małymi Amerykanami, Hindusami, Malgaszami czy Murzynami z Rodezji.

Jest pora, gdy każde dziecko startuje z tych samych prawie możliwości co Stanisław a nosi na sobie jego podobieństwo. Co by tu zrobić, żeby linia jego wzlotu szła ustawicznie w górę szlakiem Stanisława, a podobieństwo nie było tylko momentem w życiu? Musieliby wszyscy rodzice pamiętać, a wszyscy młodzi co rychlej sobie uświadomić, że najwyższą władzą naszej duszy jest miłość Jezusowa, tę więc trzeba najwcześniej i najtroskliwiej rozwijać.

Gdzie tego Jezusa szukać, czyje to ręce raz Go nam podały i ustawicznie podają — to wszystko wiemy i choćby na Stanisławie oglądamy w skutkach. A więc „oczyszczający ogień” płonie już dawno. I dawno by już ogarnął wszystkie serca, gdyby nie to, że świecąc i grzejąc coś przy tym boleśnie spala: wybujałość rozumu — przez wiarę, przesterosty popędów — przez czystość, nieokiełznaną swobodę — przez wierność... Ale nie straszne to dla tych, co sobie uświadomili lub dali się przekonać Zmartwychwstałemu, że w świecie istnieje tylko jedna radość prawdziwa: jest nią radość zwycięska.

Ks. Fr. Woźniak T. J.

Z POLSKI



JAKIE TOWARY REŻYM WPUSZCZA BEZ CŁA? SZCZEGÓŁY NOWEJ TARYFY CELNEJ

Z dniem 15 listopada br. reżym w Polsce podwyższył bardzo opłaty celne na paczki z zagranicy. Ogłoszona w warszawskim „Dzienniku Ustaw” nowa taryfa celna uderza głównie w rodziny emigrantów, a w szczególności w osoby starsze i niezdolne do pracy, które dotąd były niemal na całkowitym utrzymaniu swoich najbliższych z zagranicy. Szczególnie niełudzki jest przepis rozporządzenia, nakładający jednakowe cło na rzeczy używane i nowe.

Jakież towary gotów jest reżym wpuszczać do Polski bez cła? Więc najpierw — niektóre artykuły żywnościowe, których najwidoczniej w Kraju jest wielki brak... Są to: grzyby, owoce świeże i suszone (figi, daktyle, rodzynki, orzechy w ściśle określonych ilościach). Dalej: ciastka, sery, masło, miód (również pszczoły!), sól, mleko, jaja ptasie.

Bez cła również posyłać można łód sztuczny, cegły, dachówki, torf i węgiel (najciekawsze, że właśnie torf i węgiel, których w Polsce jest pod dostatkiem). Także kloce i kłody drzewa, wióry, trociny, a nawet „kamienie polne” (par. 104) — wolne są od cła.

Cóż jeszcze wymienić z tego cynicznego spisu zwolnionych od cła towarów? Cyna, żelazo, blacha — również bez cła. Bukiety i wieńce z kwiatów — tak samo.

SŁOŃ I MUCHA PO 50 ZŁ.

A teraz przykładowo nieco towarów, od których reżym gotów jest pobierać cło umiarkowane: Wazelina (3 zł. od kg.), kadtidło (30 zł. od kg.), olej rycynowy, wody mineralne (1 zł. od kg.), wino (25 zł. od kg.), lustra (13 zł. od kg.) i łańcuchy (3 zł. od kg.) — łańcuchów w Polsce brakuje? Dalej: wiórki do posadzek (15 zł. od kg.), nożyki do golenia (75 gr. sztuka do 50 sztuk), okulary (5 zł. szt. do 3 sztuk), bałałajki (80 zł. sztuka) i organki (10 zł. sztuka), płyty gramofonowe (do 2 sztuk 10 zł. sztuka), lalki (50 zł. sztuka), karty do gry (do 2 talii 20 zł. talia). Szczoteczka do zębów 10 zł. od sztuki, puszek do pudru — cło 3 zł.

Balsam — 10 zł za kilogram. Kogóż to w Polsce będzie się balsamował? Przodownika pracy, czy może zgasyłych w kwie-

cie wieku przodowników ludu pracującego?

A teraz — proszę bardzo: środki antykoncepcyjne (prezerwatywy) — cło 2 zł. zaledwie od sztuki (przepis par. 159 p. 4 świeżo wprowadzony po raz pierwszy do nowego rozporządzenia). Więc balsam i prezerwatywy — tanio jak barszcz, wieńce do trumny — bez cła.

Zwierzęta żywe: kot — 5 zł. cła, królik — 10 zł., świnia (do 30 kg.) — 50 zł., lis — 500 zł. Zwierzęta, płazy, gady, owady osobno nie wymienione — cło 50 zł. od sztuki. Stąd prosty wniosek: za słonia zarówno jak i za muchę posłaną do Polski — 50 zł. cła! Słoń jeszcze sobie jakoś poradzi, ale mucha nie przeleci tak łatwo przez żelazną kurtynę. — Jeszcze jedna ciekawa pozycja: szpady i floretty — cło tylko 20 zł. od sztuki. Widocznie reżym odczuwa zupełny brak tej rycerskiej broni. A widły? — widły znacznie drożej stosunkowo wypadają, bo 10 zł. za kilogram, choć wiadomo, że w Polsce chłopcy stale narzekają na brak wideł w sklepach.

JAKIE PRZESYŁKI OBJĘTO PROHIBICYJNYM CŁEM?

Przypatrzmy się teraz trzeciemu, najważniejszemu działowi nowego rozporządzenia, którego drakońskie stawki zmierzają do odciążenia bezpośredniej pomocy z zagranicy. Są to towary, których wprowadzie w Polsce brak i które wskutek tego miały powodzenie na rynku, ale dlatego właśnie reżym postanowił zwiększyć jeszcze ten brak przez wprowadzenie prohibicyjnego cła.

I tak: za tkaniny wełniane do 2 kg. trzeba płacić 400 zł. za kilogram, powyżej — 600 zł. Bielizna osobista wełniana do 2 kg. — 300 zł. kg., powyżej — 450 zł.; jedwabna, nylonowa do pół kg. 800 zł. kg., powyżej — 900 zł. kg. Swetry wełniane do 2 sztuk — 400 zł. za kg., powyżej — 1200 zł. kg. Swetry wełniane do 2 sztuk — 400 zł. za kg., powyżej — 900 zł. za kg. Rękawiczki wełniane do 2 par po 10 zł., za parę, powyżej — 20 zł. Tytoń, papierosy do ćwierć kg 350 zł, powyżej 700 zł. Kawa palona do 2 kg 100 zł za kg, powyżej — 200 zł, Nescafe do 0,6 kg — 200 zł, powyżej 600 zł za kg. Herbata do 1 kg — 50 zł, powyżej — 150 zł za kg. Za pończochy nylonowe do 4 par pobierane będzie cło po 40 zł od pary, powyżej zaś 4 par — 80 zł za parę.

HARCERSTWO POD „IDEOWYM” KIEROWNICTWEM PARTII

Opanowane przez reżymowe kierownictwo harcerstwo w Polsce liczy obecnie według informacji warszawskiego miesięcznika „Nowe Drogi” (nr. 10) niewiele ponad 600 tysięcy członków. Liczba ta — jak stwierdza miesięcznik — jest mała, jeśli ją porównać z liczbą całej młodzieży szkolnej. Harcerstwo bowiem obejmuje około 7 proc. dzieci niższych klas i 30 proc. wyższych klas szkoły powszechnej oraz około 8 proc. szkół średnich.

„Harcerstwo — piszą „Nowe Drogi” — wychowuje młodzież w duchu socjalizmu i pracuje pod przewodnictwem ideowym partii. W szeregach harcerskich miejsc dla ludzi, którzy chcą podważać te założenia ideowo-polityczne nie ma.”

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...

PIERWSZE DNI LISTOPADA 1941 ROKU (Ciąg dalszy)

A teraz patrzyłem, jak na drugą stronę rzucono chorych na Durchfall — biegunkę krwawą, żywych jeszcze. Ci wyrzuceni ogrzewali się ciepłem własnych ciał, ustawicznie zmieniając swoje położenie. Nagie, przeraźliwie chude ciała zwalone na jedną, wiecznie ruchomą kupę, potworny wprost przedstawiały widok.

A zimny, ostry wiatr hulał bezkarnie po całym obozie i drwił z tej strasznej nędzy, buntowniczo zrywał dachówki z nowych bloków i z trzaskiem rozbijał je o ziemię.

Wszystkie komanda czekały na wymarsz do pracy, ale coś się dzisiaj nie spieszyło naszym władcom. Nawet muzyka nie grała, codziennych swych marszów przy bramie, tylko psy esmańskie wyły cicho, przeciągle, a z dworca kolejowego przedzierał się świst lokomotyw i ciężki turkot wagonów. Teraz nie zasłaniał nas od wiatru nawet blok i tak kostnieliśmy powoli, beznadziejnie, od nowa.

— Te! Franek! to chyba już będzie dziewiąta? Co, nie uważasz?

Jeszcze jaka godzinka i pewnie mnie też szlag trafi.

— E, głupiś.

— Ziemiaki moje przepadną. Pewnie teraz niosą świniom jeść. Szkoda, tak na nie liczyłem, że wczoraj wieczorem zjadłem całą ćwiartkę chleba i, braciszku, do wieczora będzie trzeba pościć.

— Może jeszcze wyjdziemy za chwilę, to może da się co „zorganizować”.

— Te — czekaj, tierpflegerzy ruszają, dopiero teraz.

— No widzisz! Ziemiaki uratowane.

Za chwilę ruszyliśmy. Niestety, nie wszyscy. Dużo kolegów zostało dzisiaj i na zawsze... a szkoda, dobre były chłopaki. Rodziny dostaną telegramy poczty obozowej:

„Mimo starannej opieki lekarskiej N. N. zmarł dzisiaj rano na zapalenie płuc o godzinie...”

Przeczyta ze łzami biedne matczyńsko smutny telegram. Łza zakręciła się w oku. Zastygła rysa nabrzmiła bólem, a z ust może wwrwie się szept: Polsko! Drogaś ty Pani! Wiele ode mnie wymagasz! — A zmarły twój syn leży na kupie podobnych biedaków, złączony na wieki z Żydem, Ruskim, Niemcem, Węgrem, Holendrem, złączony razem w bezmienną masę trupów ludzi, co dzisiaj padli na apelu.

Ale my już idziemy.

Idziemy miarowo żołnierskim krokiem, my, jeszcze żywi, wiecznie się buntujący, twardzi w rozpacz, silni wiarą, że kiedyś inaczej otworzymy te wstrętne żelazne bramy.

Głucho dudnią nasze drewniaki i buty na zmarzniętej ziemi.

Idziemy wzdłuż drutów ruskiego obozu...

Idziemy wzdłuż wielkich gór i zwałów trupów zmarłych tej nocy. Defilujemy przed majestatem śmierci straszonym, nagim jak te ciała Rusków wykrzywione ostatnim spazmem konania. Idziemy samotni, często na oko bezwzględnie obojętni na wszystko, co nie jest naszym zimnem, naszym głodem, naszym bólem.

Śmierci! straciłaś dla nas swój majestat!

Widziałem cię na każdy oświęcimski dzień!

Widziałem cię bez osłonek i jeszcze dzisiaj, kiedy piszę te słowa, nie wiem, czy i kiedy nabiorę znowu dla ciebie należnego ci bezsprzecznie szacunku. Za długo, Boże mój, chodziłem z tobą pod rękę, za długo nosiłem cię w sobie na każdy oświęcimski dzień. I ten poranek listopada byłaś dla mnie — strach powiedzieć — niczym... Jeden gorący ziemniak ukradziony świni zasłonił mi cię całkowicie.

Za bramą cały nasz umysł bez reszty nastawił się znowu normalnie na niepisane prawa obozowe starych, doświadczonych więźniów, więźniów obeznanych ze wszystkimi arkanami i tajemnicami obozowego życia:

Jak tylko się da, robić jak najmniej, obijać się jak najwięcej, ale nie kosztem kolegów współwięźniów.

Pracować więcej oczami niż rękami.

Co tylko jadalnego znajdziesz, zjedz natychmiast. Nic nie chowaj na potem.

Oszukuj esmanów na każdym kroku. Nigdy im nie wierz.

Broń współwięźnia, o ile potrafisz, przed esmanem, ale nie siłą, bo obaj zginiecie.

Szanuj swe zdrowie, myj się zawsze, dbaj o swój wygląd, jak tylko możesz.

Nie oddawaj chleba za papierosy.

Nie pokazuj kolegom nigdy smutnego oblicza.

Staraj się mieć zawsze humor, nawet wisielczy.

Nie daj się złapać esmanowi czy kapo na „organizacji”.

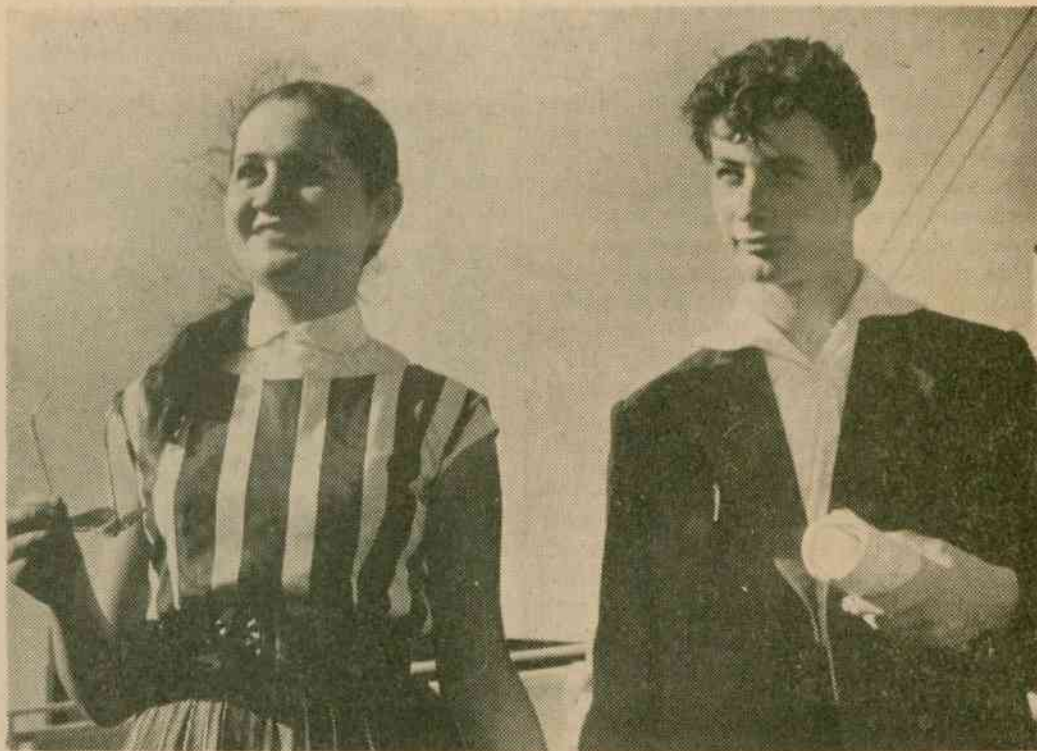
Dużo „zorganizujesz” — dziel się z kumplami...

Nawet mroźny wiatr nie potrafił nam wybić z naszych ogolonych głów tych niepisanych praw, tak zasadniczych dla przetrzymania. To chyba instykt samozachowawczy dyktował nam takie, a nie inne postępowanie. Bo lekarz, robotnik, adwokat, malarz czy prostaczek analfabeta jednakowymi kierowali się tu prawami. Szkoda, że tylko tu w obozie, a nie również na wolności.

Pracowałem wtedy w Landwirtschaftie, ale nie jako znawca, fachowiec od świń, koni czy krów, tylko po prostu zamiatałem ulice przed stajniami. Narzędzia mej pracy to taczki, łopata i miotła. Często przejeżdżające konie zostawiały ślady, także pocziwe krówki dawały mi zajęcie.

Ze świńiarni wyrzucono jakieś odpadki — ja już byłem w pogotowiu technicznym i tylko na to czekałem. Tam, najczęściej się kręciłem z moimi taczkami, bo tam parowano ziemniaki. A nuż wyrzucą trochę młota? Łopata w ruch, trochę badyli na wierzch i wio na kompost. Tam ostrożnie oczy w garść, aby nikt nie widział, zwłaszcza esman, bo meldunek i dwadzieścia pięć po apelu na..., a tymczasem jakiś kartofelek zapełni wiecznie pusty żołądek i dalej wio...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Młodzi z ufnością patrzą w przyszłość

LUDZIE SĄ TACY...

■ **Handlarz starzyzną nabywcą popiersia dyktatora.** — W czasie pewnej licytacji w Rzymie usiłowano sprzedać brązowe popiersie niesławnej pamięci dyktatora. Kilkakrotnie obniżano cenę — amatorów jednak nie było.

Dopiero gdy ceną zeszła do wartości kosztów transportu popiersia, zgłosił się nabywca. Był to handlarz starzyzną, który na własnym wózku przewiózł „dyktatora” do miejsca, gdzie zostanie przetopiony na czysty brąz.

■ **3000 słów dla barw i odcieni.** — Jedno z plemion afrykańskich zna 26 słów oznaczających różne barwy. Ta stosunkowo duża gama słów na oznaczenie kolorów płynie z konkretnej potrzeby rozróżniania maści bydła. Rekord w tym względzie biją Maorysi, którzy podobno znają aż 3000 słów dla oznaczenia barw i odcieni.

■ **Wśród dzikich zwierząt i ptaków.** — Jeden z pld. afrykańskich fotografów wydał album ukazujący dzikie zwierzęta od mało dotąd znanej strony — tragedii zdarzających się w świecie dżungli.

Oto np. żyrafa. Obgryzając liście równikowej akacji uwięziła łeb w rozwidleniu konarów. Próby wydostania się — doprowadziły do uduszenia. Albo gil: porwał gdzieś z ludzkich osiedli kawałek sznurka, który miał mu służyć do budowy gniazdka. Sznur miał jednak pętlę, w którą ptak się złapał i — zginął.

■ **Serce i rentgen.** — Chirurg amerykański (pochodzenia polskiego) dr Iwan Baronowski, postawił sobie pytanie, jak można nie dopuścić do drugiego ataku serca, który zazwyczaj zabija chorego? W tym celu przeprowadził on doświadczenia na kilkuset psach. Doświadczenia polegały na tym, że naświetlał serce psa promieniami Rentgena drażnią miesiąc sercowy i powodując rozszerzenie się drobnych, ubocznych naczyń krwionośnych, które dzięki temu mogą odżywić miesiąc sercowy, gdy tętnice wieńcowe są zatkane czy silnie zwężone. Wyniki uzyskane przez dr Baronowskiego są zachęcające: 50 proc. psów, których serca naświetlał, przeżyło drugi atak serca (tylko 10 proc. psów nienaświetlanych przeżyło ten atak).

■ **Miasto pod lodami.** — Pod pokrywą lodów Grenlandii, w odległości około 1300 kilometrów od Bieguna Północnego, inżynierowie armii amerykańskiej budują miasto lodówek które nazwali „Camp Century”. Zamieszka w nim 100 amerykańskich naukowców, którzy będą tu prowadzili badania. Całe miasteczko wykute zostanie w lodzie. Jako materiału budowlanego inżynierowie amerykańscy użyli tam lodu i śniegu.



SZEŚCZDZIESIĄT LAT ŻYCIA UCZCIWEGO CZŁOWIEKA

Jan XXIII przemawia prosto, z serca. Na wstępie swego urzędowania często tłumaczył pielgrzymom, że nie łatwo jest być papieżem, ale dodawał:

— Będę usiłował dobrze spełnić obowiązek.

Do pielgrzymów zaś z jego parafii urodzenia rzekł:

Zobaczcie! 60 lat dzieli mnie od tego czasu, w rzeczy samej 60 lat istnienia pocziwego człowieka.

Przemawiając po francusku, którym to językiem może przemawiać bez przygotowania, nie krępuje się wtrącić słowa włoskie, gdy znajduje trudności w znalezieniu odpowiednich określeń:

— „Nie powinniśmy zapominać, że modlitwa jest koniecznością dla człowieka. Jest ona „bisogno dell'anima”, jest ona kuracją dla duszy, „vero”?



Hołd Kardynałów w Kaplicy Sykstyńskiej

JAK ŻY JAN XXIII

262 następca św. P

Na zakończenie mistrz ceremonii, padając na kolana, mówi:

— „Ojcze Święty, wierni tu zebrani proszą Cię o błogosławieństwo.”

A papież, jakby dziwiąc się, często odpowiada:

— „Ah! tak. Proszą o błogosławieństwo? Z radością.” Widząc zaś, że na audiencji wśród pielgrzymów znajdują się mahometanie, buddysci lub przedstawiciele innych religii poprzedza błogosławieństwo, zakończające audiencję, paru słowami dla nie katolików. Mówi im, że błogosławieństwo jest tylko dla tych, którzy chcą je otrzymać, że życzy wszystkim po ojcowsku powodzenia i zdrowia fizycznego i moralnego.

Schodząc z tronu rozmawia z pielgrzymami. Ci otaczają go. Każdy chce z nim zamienić parę słów. Papież, który wiele podróżował zna wiele miast i krajów. Szybko znajduje z gośćmi wspólny język.



Mistrz ceremonii przyspiesza go. Papież rozmawiając z obecnymi zbliża się do drzwi następnej sali, w której znów czekają niecierpliwie tłumy pielgrzymów.

„Niech siostra się nie boi.. Zresztą jestem tylko papieżem.” Zjawiwszy się w pewnym szpitalu bez zapowiedzi, gdzie przebywał jego chory przyjaciel, Jan XXIII wprowadził w straszne zamieszanie siostrę dyżurną.

Przechadzając się z ciekawością turysty po starożytnym Rzymie w okolicach Koloseum lub Palatynu można czasem spostrzec nagle wstrzymanie ruchu ulicznego przez zdenerwowanego policjanta miejskiego. Co się stało? Sytuacja wyjaśnia się natychmiast. Zbliża się duża czarna limuzyna poprzedzana przez dwóch motocyklistów. Tłumy przechodniów, mile zdziwione, mają zaledwie czas zdać sobie sprawę, że w samochodzie, pesuwającym się wolno, siedzi Jan XXIII.

Il Papa! Il Papa! Eviva! słysząc spóźnione okrzyki.

Trzeba zdać sobie sprawę, że obecny papież zerwał z przestarzałymi zwyczajami. Decyduje się w jednej chwili, i bez pompy ni uroczystej defilady, zjawia się raz na Piazza d'Espagna, to znowu w Lateranie, lub szpitalu czy przy więzieniu.

Jest to jedna z nowości wprowadzonych przez Jana XXIII. Ostatnim papieżem, przechadzającym się po ulicach Rzymu był Pius IX. Działo się to z górą sto lat temu. Papież bywa wówczas w towarzystwie swego sekretarza, czasem kardynała. Ogląda z ciekawością kina znajdujące się na jego trasie, gestem ręki i uśmiechem pozdrawia wiwatujące na jego cześć tłumy przechodniów.

JAN XXIII LUBI TOWARZYSTWO przy STOLE

Dowiedziawszy się o chorobie któregoś z starych przyjaciół, Papież chętnie go odwiedza w szpitalu lub w jego często biednym domu.

Zjawiwszy się pewnego razu u drzwi kliniki, gdzie leżał jego dobry znajomy, nabawił siostrę dyżurną strachu, gdy ta ujrzała przed sobą papieża.

„Niech siostra się nie boi, rzekł Jan XXIII, chcąc dodać jej odwagi. Zresztą jestem tylko papieżem. Niech siostra zawoła szybko przełożoną.”

I podczas gdy poleciała do ogrodu szukać przełożonej, Jan XXIII spokojnie czekał w przedsionku klasztornym.

Po powrocie z takiej przechadzki czekają go w Watykanie nowe tłumy wiernych, nowe audiencje, nowe ważne sprawy. Jest zwykle grubo po właściwej godzinie, kiedy papież wreszcie wraca na swe trzecie piętro, by spożyć obiad.

Nowe zdziwienie domowników. Przyzwyczajeni od lat, że papież spożywa posiłki samotnie, nie wychodzą z podziwu, że papież przyprowadza na obiad znajomych gospodarzy rolnych swej wioski, którzy przypadkowo przyjechali do Rzymu, to znów jakiegoś biskupa lub misjonarza, dawnych znajomych, z którymi papież, mimo zawsze ruchliwego życia, utrzymał kontakt.

wieczorny natomiast posiłek, spożywany szybko, je zwykle Jan XX w samotności. Po nim zaś najczęściej papież śledzi w telewizji dziennik wieczorny. Nie rzadko w programie ma przyjemność widzieć siebie samego w czasie jakiejś uroczystości lub audiencji. Prawie nigdy nie zapomina wtenczas za-telefonować do dyrekcji telewizji, by podziękować jej za ten gest.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Przygotowują się prymicje.** — W 1961 roku w jednej tylko parafii Bruay-en-Artois w północnej Francji trzech młodych Księża Oblatów po otrzymaniu święceń kapłańskich odprawi swą pierwszą Mszę św. w rodzinnej parafii. Są to księża Adamski Józef, Perek Stefan i Nieruchalski Jan. W tym samym również czasie ks. Władysław Wolka rodem z pobliskiego Marles-les-Mines będzie tam miał swoje prymicje. Wszyscy czterej są wychowankami Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt.

Od zakończenia ostatniej wojny czternastu młodych kapłanów zasiliło szeregi polskich Księża Oblatów na emigracji: ks. Marian Grabiński (Vaudricourt), ks. Jerzy Jankowski (Valenciennes), ks. Leszek Charuba (Marles-les-Mines), ks. Feliks Strużek (Vaudricourt), ks. Wacław Górniak (Retinne — Belgia), ks. Franciszek Zajac (Potigny), ks. Franciszek Frazik (Kanada), ks. Mieczysław Kuchciński (Waziers), ks. Piotr Puzyński (Lens), ks. Bronisław Marciszewski (Vaudricourt), ks. Paweł Adamski (Charleroi — Belgia), ks. Zygmunt Musielski (Kanada), ks. Kazimierz Kryskowiak (Kanada), ks. Józef Nowak (na studiach).

■ **Nie chlip.** — Jedno ze stowarzyszeń KSMP w północnej Francji wprowadziło cykl pogadanek na temat „savoir-vivre”.

Pierwszą pogadankę wykładowca rozpoczął tymi słowami:

— W Paryżu, a potem w innych miastach francuskich wydano bezlitosną walkę hałasowi ulicznemu. My też rozpoczniemy od tego, by zwalczać hałas, który denerwuje współmieszkańców przy stole, hałas, który czynią ci, którzy chlipią przy jedzeniu zupy...

■ **Na meczu w Lens.** — Na meczu piłki nożnej w Lens, w czasie którego Lens odniosło zwycięstwo nad ekipą z Rennes 3 : 1, człowiek czuł się jak w Polsce. Grał bowiem Wiśniewski, Płaczek, Biegański, Sowiński, Zemczak, Dąbek, poza tym jeden z graczy nosił nazwisko Kominek (pochodzenia austriackiego) a piękne nazwisko Polonia nosił gracz — Włoch.

■ **Wolność prasy.** — Zbyt często niestety dowiadujemy się o tym, że w Polsce tą wolnością cieszą się tylko dzienniki komunistyczne. Odmawia się jej kategorycznie prasie katolickiej. Ta ma prawo pisać tylko to co odpowiada reżymowi. To nas na emigracji nie dziwi.

Dziwi nas jednak, że są na emigracji ludzie, którzy chcieliby odebrać prawo wolności prasy katolickiej nam, wolnym Polakom.

W tym duchu pisał do redakcji gość z północy: „....nie wolno wam tego pisać bez mego pozwolenia”.

Miniaturka dyktatora.

Omega

Ludzie z rentgenowskimi oczami

„Mogę do 1.600 m głębokości widzieć przez powierzchnię ziemi” — twierdzi Jeevram Vyas o sobie — „mogę dokładnie powiedzieć gdzie jest woda, w jakiej ilości i jakości. Widzę, czy chodzi o wodę zaskórna, czy dobrą do picia”.

Człowiek, który się tak chlubi swymi zdolnościami jest oficjalnym poszukiwaczem wody indyjskiego ministerstwa gospodarki rolnej. Czyżby człowiek z rentgenowskimi oczami? Naturalnie jest to tylko metafora. Chodzi tu o ludzi, dla których niekiedy rzeczy — w odróżnieniu od normalnych śmiertelników — stają się przezroczyście.

Czy to możliwe?

Jak podają stare kroniki z XVIII wieku żyli w Portugalii donna Pedegache, a we Francji chłopiec imieniem Beranque, którzy podobno mogli widzieć wodę przepływającą pod ziemią. Jako poszukiwacze wody byli konkurentami różdżkarzy i cieszyli się wielkim powodzeniem.

O donnie Pedegache czytamy w rzadkiej książce wydanej w Berlinie w roku 1738 pt. „Cenne pouczające wiadomości dla podróżnika w różnych państwach Europy”, której autorem był David Francois de Mervilleux. Donna Pedegache słynęła nie tylko z piękności, ale mogła przez wszystkie ciała gęste widzieć na wskroś, jakby były ze szkła. Podobno w najbardziej ukrytych zakątkach domów odkrywała pochodzące z kradzieży łupy, nawet gdy przedmioty zostały zamurowane. — Ale przede wszystkim widziała podziemne płynące wody, a ponadto i metale. Nawet pewnego razu — przyczyniła się do odkrycia na głębokości 30 stóp starożytnego basenu okazałej wielkości ze wspaniałymi ozdobami. Dziewczyna ta potrafiła też określić swymi rentgenowskimi oczami przyczyny schorzeń ludzkich.

Początkowo lekarze lizbońscy nie chcieli nic o tym wiedzieć, a o trafności jej spostrzeżeń przekonywali się dopiero, gdy pacjenci byli po śmierci sekcjonowani. Żałowano bardzo, że Akademia Paryska, której wiadomo było o tym nadzwyczajnym uzdolnieniu, nie zbadała tego niezwykłego fenomenu.

Oczywiście, że tak dawnych wieści, nie uważałoby się dzisiaj za warte wspomnienia, gdyby nie zdarzyły się w nowszych i najnowszych czasach podobne wypadki.

I tak w 1901 r. zasłynęła z odkrywania podziemnych wód uczennica Hannar Naim z Ayeltoun (Libanon). Postępowała ona w następujący sposób: przede wszystkim podstawowym warunkiem było, by światło słoneczne oświetlało badany odcinek terenu. Następnie Hannar Naim zasłaniała sobie głowę czarną materią i patrzyła przez nią w kierunku słońca, a zaraz potem na ziemię. Po kilku chwilach odpowiadała czy jest woda w gruncie i określała w danym wypadku dokładnie miejsce jej przebiegu.

W związku z tym należy również wspomnieć o 13-letnim chłopcu imieniem Pat Marquis, o którym wiele rozpiszywały się angielskie gazety w 1937 r. Przed licznie zebrаныmi londyńskimi lekarzami dał dowód, że może z zawiązanymi oczami widzieć i nawet czytać, prowadzić auto, a nawet grać w bilard. Przy bliższym badaniu przez kierownika Londyńskiej Królewskiej Izby Lekarskiej okazało się, że Marquis widział nie tylko oczami, lecz także czołem. Dopiero gdy grubą, czarną o-

paską zawiązano mu wraz z oczami również i czoło, nie mógł już nic widzieć.

W 1949 r. w „Life” ukazała się wiadomość jeszcze o jednym 17-letnim młodzieńcu z rentgenowskimi oczami: niejaki Pieter von Jaarsveld w Potchefstroom w Afryce Południowej, który jako dziecko naszych czasów opisuje się swymi nadzwyczajnymi zdolnościami, umiejąc równocześnie wyciągać finansowe korzyści.

Pieter ma o tyle wyższość nad swymi poprzednikami, że potrafi zlokalizować nie tylko wodę, ale także inne ważne skarby ziemi, jak diamenty, złoto, węgiel i naftę. Dla niego jednak ziemia nie jest przezroczysta, tylko wyczuwa obecność drzemiących w głębi ziemi skarbów przez „opary”, a może przez promieniowanie, które rozróżnia według barw, właściwych każdemu obiektowi. Diamenty widzi jak błyszczące plamy, wodę jakby promień księżycy padający na szybę, złoto uzewnętrznia mu się jako ciemny opar, węgiel natomiast jaśniej. Co więcej — potrafi nawet natychmiast wymienić trafnie ilość złotych plomb w zębach!

Nic dziwnego, że w tak ubogiej w wodę, a bogatej w skarby ziemi Afryce Południowej, sława jego szeroko się rozpościera. W najbliższym czasie Pieter von Jaarsveld ma być poddany ścisłym naukowym badaniom.

Powracając do Jeevram Vyas zwanym przez ludność „Panivala Maharaj” tzn. „mąż święty wydobywający wodę”, warto wspomnieć, że posługiwał się nim również premier Nehru. Mianowicie geologowie i inżynierowie zaprzeczali jakimkolwiek istnieniu wody na terenie położonym w odległości 30 km na południe od Delhi, gdzie rozpoczęto budowę dzielnic mieszkaniowej i z tego powodu zalecali dalekowodociagi, które kosztowałyby milion. Nehru polecił skontrolować teren Panivali, który z całą stanowczością stwierdził wodę w tym obszarze. Osiem wierceń w podanych przez niego dokładnie punktach dostarczało w godzinę łącznie 160.000 litrów wody. Wyjaśnienia takich fenomenów stoi przed trudnym problemem i musi albo powątpiewać, albo też przyznać, że nie jest w stanie udzielić w tej sprawie zadowalającej odpowiedzi.

Antoni Litwin



MAŻ NIEZASTĄPIONY

Przed tygodniem zamieściliśmy 15 pytań dla mężatek, dziś kolej na panów. Prosimy tedy zastanowić się nad poniższymi 15 pytaniami, szczerze odpowiedzieć na nie, podliczyć wszystkie TAK i NIE, a następnie przeczytać wyniki. Przekonacie się, czy jesteście NIEZASTĄPIONYMI MĘŻAMI.

Oto pytania:

- 1) Czy odnosisz się do żony tak samo czule, a przede wszystkim grzeczniej, jak w pierwszych miesiącach waszego małżeństwa?
- 2) Czy dbasz o dobre maniery i schludny wygląd zewnętrzny, jak angiś, gdyś się starała o jej rękę?
- 3) Możesz przysiąc, że w ostatnich ośmiu dniach nie użyłeś słów grubiańskich w wymianę zdań z małżonką? — bądź dla ulżenia sobie, bądź w wyraźnym zamiarze obrażenia jej
- 4) W 80 proc. małżeństw mężczyźni odnoszą się źle do teściowych. Kobiety przeciwnie, do teściów odnoszą się z sympatią. Czy starasz się być grzecznym dla teściowej, mimo że czasem jest to robieniem dobrej miny do złej gry — wszystko ze względu na żonę?
- 5) Umiesz okazać zainteresowanie dla przepisów kuchennych lub kroju jej nowej sukni?
- 6) Przynosisz jej czasem podarunki nawet w wypadku, gdy masz zupełnie czyste sumienie? Cieszysz się z jej radości?
- 7) Przyznajesz rację żonie w obecności dzieci, domowników, znajomych, aby nie zachwiać jej prestiżu, służysz jej pomocą podczas dyskusji w towarzystwie?
- 8) Jesteś gotów odłożyć czytaną książkę albo zamknąć telewizor, gdy żona wyrazi nagłą chęć pójścia z tobą na spacer?
- 9) Czy dbasz o zdrowie żony i towarzyszysz jej podczas wizyty u lekarza?
- 10) Zgadzasz się z jej sposobem wychowania dzieci i prowadzenia gospodarstwa domowego i wyrażasz swoje uznanie?
- 11) Czy dbasz o pedantyczną punktualność?
- 12) Czy unikasz kłótni w obecności osób trzecich?
- 13) Czy nie myślisz o innej kobiecie?
- 14) Czy chętnie pomagasz żonie w gospodarstwie?
- 15) Czy poślubiłbyś po długoletnim małżeństwie ponownie swoją żonę?

A teraz przypatrzmy się wynikom.

● Gdy odpowiedziałeś twierdząco na więcej niż 12 pytań, jesteś idealnym mężem. Wasze małżeństwo ma wszelkie szanse, aby stać się wzorowym i to jest twoja zasługa.

● Przy mniej niż ośmiu „tak” jesteś mężem przeciętnym, ani dobrym ani złym.

● Poniżej czterech „tak” — jesteś niemożliwy w pojęciu i nie dziwnego, że żona oddycha z ulgą, gdy wychodzisz.

Zgadza się?

Winstonowi Churchillowi zadał ktoś pytanie: do jakiego wieku może człowiek zabiegać o przyjaciół? Churchill odpowiedział:

— Przyjaciół można mieć zawsze. Jednak pod warunkiem, że się ich nie potrzebuje.

Aleksander Dumas (ojciec), używał trzech kolorów papieru: niebieskiego — do pisania powieści, różowego na artykuły i żółtego — dla korespondencji miłosnej.

między nami kobietami...

ZIOŁA W KUCHNI

Zioła świeżo zerwane i suszone stanowią prastare przyprawy kuchenne. Używa się ich od wielu, wielu stuleci, a stare sagi, legendy i opowieści o ucztach zamierzchłych czasów pełne są ich ciągle żywego aromatu.

Bez niezliczonych ziołowych przypraw nie byłaby do pomyslenia kuchnia orientalna, szczególnie zaś słynąca na całym świecie ze swych nieporównanych zalet kuchnia francuska. „Herbes fines” — słowa te stale przewijają się przez francuskie przepisy kuchenne. Małutkie zaś ogródki lub skrzynki na oknach i balkonach dostarczają doświadczonego kucharzom i kucharkom bardzo bogatego asortymentu ziół.

A u nas? Pod tym względem mamy wiele zaległości do odrobienia. Ziół używamy raczej niechętnie, bez fantazji i w znikomych dawkach. Dzięki temu wielu potrawom, które od pokoleń zawsze tak samo przyrządzamy, brak po prostu „duży”. Warto, a nawet trzeba to z całym naciskiem podkreślić, że zioła, używane stale, z umiarem i fantazją (nie trzymać

się ślepo tzw. wypróbowanych przepisów, lecz odważnie poszukiwać nowych „rozwiązań”), cieszą podniebienie i ponownie ułatwiają trawienie i — ważne szczególnie dla pań! — wpływają dodatnio na cerę.

Zbieranie, wręcz... kolekcjonowanie ziół i roślinnych przypraw kuchennych to pasjonujące i bardzo rozsądne „hobby”. Gdy na dobre zadomowimy się w świecie ziołowych aromatów i smaków, zrozumimy, że przeważnie nadużywamy soli (aby pokryć te braki smaku i aromatu, których zioła użyczają tak chętnie potrawom).

Ograniczenie spożycia soli (spytajcie Waszego lekarza) jest najczęściej bardzo korzystne dla zdrowia, zwłaszcza gdy się już przekroczyło (jak ten czas leci!) czterdziestkę.

Na początek podajemy naszym Czytelnikom i Czytelniczkom bardzo niepełny wykaz krajowych ziół kuchennych — ale przypuszczamy, że dla wielu będzie on i tak „małutką sensacją”.

ESTRAGON. — Świeże listki dodajemy do sałaty zielonej, sałatki mieszanej z liści różnych ziół i zup (tylko parę listków). Świeże i suszone listki estragonu są nieodzownym składnikiem aromatycznym różnych marynat. Należy dodawać do kiszenia ogórków i korniszonów. Dodane z umiarem do pieczeni czynią ją „interesującą”. Gdy garść (lub nawet dwie) liści estragonu zalejemy 1 litrem dobrego winnego octu (można też dodać po łyżeczce listków koperku, tymianku i szczypiorku, szczyptę majeranku, dwie łyżki czerwonych porzeczek i łyżkę wiśni bez pestek) to po 6 — 8 tygodniach otrzymamy wspaniałą aromatyczny ocet do przyprawiania sałatek.

JALOWIEC. — Używamy jedynie jagód suszonych. Cenny dodatek do paszтетów i pieczeni („na dziko”) uszlachetnia i wzbogaca aromat marynat do mięsa.

KMINEK. — Parę zaledwie ziarenek kminku — owoce wysuszone — dodanych do gotujących się ziemniaków, bardzo podnosi ich smak i zapach (ziemniaki z wody). Schab natarty kminkiem (także mielonym), majerankiem i odrobinką czosnku — zyskuje wspaniały aromat. Ziarenka kminku (można je uprzednio sparzyć wrzątkiem dla wydobycia aromatu) dodać do twarożku ze śmietaną. Mielonym lub całym kminkiem można posypać sałatki np. z ziemniaków oraz dodawać do mało wyrazistych zup jak np. ziemniaczana, „wodnisty” rosół, zurek itp.

LUBCZYK. — Nie stwierdzono niestety, by przez dodanie do zupy listków lubczyku (lub kawałeczka korzenia) można było pozyskać serce ukochanego. Natomiast parę listków lub kawałeczek korzonka zawsze wydatnie poprawia smak i aromat zupy, niemal współzawodnicząc z popularnymi kostkami Maggi.



Pokaz mody dziecięcej na „Salonie dziecka” w Paryżu

Życia emigracji

NIEMCY

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE Z ESSEN

I. Opiekunka Społeczna (Caritas Fursorgerin) dla Polaków w diecezji Essen.

Z radością podajemy wszystkim naszym rodakom wiadomość, że od dnia 1 października 1960 r. została oficjalnie ustanowiona caritasowa opiekunka społeczna dla Polaków na terenie diecezji Essen. Adres biura brzmi: Fursorgerin Krystyna Tendorf, Essen/Ruhr, Blucherstr. 20, Tel. 24292. Godz. przyjęć: poniedziałek i piątek od godz. 9,00—13,00 i od godz. 14,00 — 17,30.

II. Akcja letnia 1960

Przeszło 900 polskich dzieci z Nadrenii i Westfalii wzięło udział w tegorocznej akcji letniej.

Kładamy P. Bogu i Jego Matce Najśw. serdeczne dzięki za opiekę, łaski i błogosławieństwo w czasie trwania kolonii i obozów. Wszystkie dzieci wróciły do domów zdrowe, pełne radości, wypoczęte i lepsze.

Przew. Księżom, Czoig. Siostram, Szan. Nauczycielstwu, Opiekunkom i Opiekunom, jako też Szan. Pomocnikom i Pomożnikom oraz Pp. Oficerom angielskim i polskim, Członkom M.S.O., i wszystkim Paniom Konwojentkom za ofiarą i bezinteresowną pracę dla naszych dzieci, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. 11 września był niedzielą dziękczynną P. Bogu za tegoroczną udaną akcją letnią. — Przew. Księża odprawili w tej intencji Msze

święte dziękczynne, a dzieci i młodzież przystąpiły do Sakramentów świętych.

III. Serdeczna prośba do rodziców

1. Dbajcie o Wasze dzieci więcej niż dotychczas.

2. O codzienny pacierz w języku ojczystym.

3. Bierźcie udział z całą rodziną w każdym polskim nabożeństwie.

4. Rozmawiajcie z Waszym dzieckiem po polsku.

5. Posyłajcie regularnie i punktualnie na naukę religii i przedmiotów ojczystych.

6. Przygotowujcie starannie Wasze dzieci do I-szej Komunii św. w j. ojczystym.

7. Dawajcie Waszym dzieciom zawsze dobry przykład.

8. Prenumerujcie i czytajcie katolicką prasę polską.

IV. Uroczystość udzielenia Sakramentu Bierzmowania w Essen

Dnia 13 listopada o godz. 9,45 w kościele św. Piotra odbędzie się uroczystość udzielenia Sakramentu Bierzmowania. W uroczystości weźmą udział wszyscy rodacy z Essen i okolicy. Upraszają się delegacje ze sztandarami.

Porządek uroczystości jest następujący: godz. 9,45 — Msza św. i udzielenie Sakramentu Bierzmowania

do godz. 14,30 przerwa obiadowa
godz. 14,30 — Nabożeństwo w kaplicy w Katol. Domu Pol.

Po nabożeństwie uroczysta akademii na sali.

Jeśli ktoś pragnąłby jeszcze przystąpić do Sakramentu Bierzmowania zechce się zgłosić w biurze parafialnym Essen, Blucherstr. 25. Godziny przyjęć: poniedziałek 8,30 — 14,00 i wtorek 8,30 — 16,00.

Na tę wielką uroczystość zapraszamy serdecznie wszystkich Rodaków.

V. Kevelaer — pielgrzymkowy różaniec Polaków

Miesiąc październik jest okresem Maryjnych pielgrzymek Bractw Różańcowych do Matki Boskiej w Kevelaer. Dnia 6 października była w Kevelaer pielgrzymka naszych rodaków z Essen.

VI. Podziękowania

Za ofiary na cele duszpasterskie, na utrzymanie Katolickiego Domu Polskiego w Essen, na upiększenie kaplicy Matki Boskiej Wspomożenia wiernych składamy serdeczne Bóg zapłać. Wszystkie ofiary uprasza się przesyłać na 42845 Essen.

VII. Nauka polskiego

Podajemy Szan. Rodakom do wiadomości, że nauka przedmiotów ojczystych w Essen odbywa się w następujące dni:

Essen West — poniedziałek i środa od godz. 15,00 — 18,30.

Essen Altdorf — wtorek 14,30 — 17,30.

Essen Borb. — wtorek 17,30 — 19,15.

Wkrótce rozpoczyna się również lekcje polskiego w Katol. Domu Pol. Upraszamy serdecznie Rodziców, aby te dzieci, które jeszcze nie korzystają z nauki języka ojczystego zostały jak najszybciej zgłoszone.

MŁODOŚĆ !

PRZYSZŁOŚĆ !

RADOŚĆ !

PO KONCERCIE DYGATA

Z okazji setnej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego, Zygmunt Dygat, jeden z jego uczniów i wybitny polski pianista i pedagog dał w ubiegły piątek koncert w Sali Gaveau.

Mało jest pianistów którzy zaraz po odegranych pierwszych taktach tak łatwo potrafią sobie od razu zdobyć publiczność. Dygat, który w swojej interpretacji posiada tyle subtelności, tyle finezji i tyle tego czegoś, czego wytłumaczyć nie sposób, a co razem biorąc nazywa się muzyką, należy właśnie do tych nielicznych pianistów.

Wszyscy znamy Zygmunta Dygata jako wybitnego pianistę. Wszyscy znamy Go też jako wielkiego Polaka i patriotę o wielkim sercu, wszyscy też przyszliśmy na jego koncert, koncert którego program zawierał utwory które sam Paderewski, jego mistrz tak lubił grać i którego pamięć Dygat w tak pięknym koncercie chciał uczcić, którego wspaniała postać, niestety zaczyna powoli zanikać, a który, pamiętajmy o tym, z innymi wielkimi podpisał przed 40 laty traktat wersalski, dając Polsce jej Niepodległość.

Dla muzyka Polaka nie trudno było interpretować Chopina czy Paderewskiego, bo technikę walnie wspomagało uczucie. W interpretacji Debussy Dygat pokazał swoją wielką klasę i zrozumienie kolorytu, różnobarwne, a równocześnie pewne uderzenie świadczyły o głębokim zrozumieniu myśli i intuicji kompozytora. Publiczność, której trudniej jest zrozumieć Debussy'ego, słuchała w wielkim skupieniu, oczarowana duchem wzniosłej interpretacji.

Dygat uprzystępnił znowu Paderewskiego, którego utwory niewiadomo dlaczego idą w niepamięć i życzyć by sobie należało, aby nasz Mistrz częściej dawał okazję do podobnych przeżyć.

ABC

Dnia 12 i 13 listopada odbędą się dwa koncerty Z. Dygata w Valenciennes i Tourcoing, poświęcone setnej rocznicy urodzin Paderewskiego. Naszych Drogich Czytelników gorąco zachęcamy do wzięcia udziału w tych wieczorkach artystycznych.



Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

BELGIA

Mimo okropnej pogody

60 SZTANDARÓW — 1000 ZDECYDOWANYCH POLAKÓW W LOMMEL — BELGIA

Lało jak z cebra. Deszczowi wtórował silny wiatr. Mimo to dnia 30 października Wolni Polacy z wszystkich zakątków Belgii, jak w złocie gwiazdzistym, jechali do Lommel na cmentarz żołnierzy i Polskiej Dywizji Pancerniej.

Specjalne pociągi z Charleroi, Centre i Liège, autobusy z Brukseli, Limburgii i Antwerpii były świadectwem niezachwianej wiary Wolnych Polaków z Belgii, że poległym polskim braciom na cudzej ziemi za wolność Polski i świata — należy się z naszej strony nawet największa ofiara.

Uroczysta msza św. w kościele odprawiona w intencji poległych przez ks. Rektora Kubsza w asyście księży Noskiewicza i Głuszaka, była akompaniowana przez ks. Szymurskiego wraz z młodzieżą KSMP z Liège. Kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji Katolickiej z Belgii ks. K. Kubsz. Rozwinął przed wiernymi myśl triumfu i ostatecznego zwycięstwa pod sztandarem Chrystusa Króla, mimo cierpień ofiar i pozornych porażek.

Na cmentarzu przemawiali p. Łukasiewicz, okr. prezes Zw. Polaków jako gospodarz, ks. Rektor Kubsz w imieniu Pol. Misji Kat., p. Czak Leon w imieniu Centralnego Zarządu Zw. Polaków oraz p. inż. Zajdenbajtel reprezentujący i Dywizję Pancerną.

Do uroczystości tej wrócimy w jednym z następnym numerów.

FRANCJA

UROCZYSTOŚĆ ROZANCOWA W ROUBAIX

W 12-tą rocznicę istnienia Bractwa Żywego Różańca z Roubaix przypadające na 30 października stawily się wszystkie członkinie gremialnie na uroczystej Mszy św. na którą przybyły poczty sztandarowe bratnich organizacji lokalnych. Mszę św. celebrował miejscowy proboszcz, ks. Król, który wygłosił również okolicznościowe kazanie.

Popołudniowa akademja odbyła się w sali „Central Theatre”. Wypełniły ją popisy Krukaty, KSMP i członkiń Bractwa.

Wśród wielu obecnych zauważyliśmy członkinie Bractwa z Lille oraz wszystkich księży polskich z Roubaix z ks. dyr. Gutowskim na czele.

CZWARTA LISTA ZBIORKI na OSWIATĘ Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji

Suma z trzeciej listy na oświatę 4.457,86 N.Fr. Koło SPK Marsylia 82,00 N. Fr. Pan Hans z Montepieloy 5,00 N.Fr. Pan Makowiecki Jacek z Neuilly sur Seine 50,00 N. Fr. Pani Gutowska Stefania z Cagnac przesłała 116,30 N.Fr. Ksiądz Lasoń przesłał zebrane pieniądze na oświatę przed Kościołem Theodore 45,900 N. Fr. Fennand Anne 29,00 N.Fr. Rossalwend 41,40 N.Fr. Razem 115,00 N.Fr. Pani Retza Pelagia z Merlebach 20,00 N.Fr. Ksiądz Zblewski powiadomił iż zebrał na oświatę w kolonii Beaulieu 227,50 N.Fr. Firminy 51,50 N.Fr. Roche 21,00 N.Fr. Razem 300 N.Fr. Ksiądz Czajka przekazał pieniądze które zebrało Bractwo Żyw. Róż. i Obrońcy Ojczyzny w Lens 12, 14 i 15-ka 153,00 N.Fr. Ksiądz Przewoźniak powiadomił iż w kolonii La Ricamarie zebrano 190,00 N.Fr. Pan Szambelańczyk Błażej przekazał na oświatę od Kom. Tow. Miej. z Divion 66,00 N. Fr. Pani Kunkiewiczowa przekazała na oświatę od następujących Kół Polek — Koło Polek Haillicourt 6-ka 20,00 N.Fr. Koło Polek Houdain 20,00 N.Fr. Koło Polek Bruay 20,00 N.Fr. Pani Kunkiewiczowa przekazała na oświatę pieniądze które zebrało Bractwo Żyw. Róż. w Auchy-les-Mines 56,20

N.Fr. Ksiądz Bemke Leon przekazał pieniądze zebrane przez następujące Towarzystwa; przed Kościołem i w czasie Akademji 3-io majowej 91,10 N.Fr. Towarzystwo św. Barbary Oignies-Ostricourt 100,40 N.Fr. Towarzystwo św. Barbary Liber court 62,80 N.Fr. Bractwo Żyw. Róż. Oignies-Ostricourt 200,50 N.Fr. Bractwo Żyw. Róż. Liber court 231,20 N.Fr. Rodzina POO Oignies 16,50 N.Fr. Rodzina POO Oignies 10,00 N.Fr. Tow. Polek Oignies-Ostricourt 50,71 N.Fr. KSMPZ Oignies-Ostricourt 20,00 N.Fr. KSMPM Oignies-Ostricourt 9,00 N.Fr. Stowarzyszenie „Dzieci Marii” Oignies-Ostricourt 10,00 N.Fr. Razem 802,21 N.Fr. Pani Świtła Agnieszka przekazała na oświatę od Bractwa Żyw. Róż. Montigny-en-Ostrevent 30,00 N.Fr. Pan Bur mistrzak Konstanty powiadomił że na oświatę zebrał od następujących Towarzystw z Mericourt-Maroc Koło Polek 17, 25 N.Fr. Rodzina POO 10,00 N.Fr. Bractwo Żyw. Róż. 41,75 N. Fr. Stow. Mężów Katolickich 6,60 N.Fr. Przed Kościołem i Kaplicą zebrano 24,40 N.Fr. Razem 100,00 N.Fr. Pani Ciszewicz Zofia przesłała ze Święta Dnia Matki które zorganizowało Koło Rodzin Obrońców Ojczyzny w Quievrechain 23,00 N.Fr. Pan Michał Kwiatkowski z Lens Wydawca Narodowca przesłał zebrane pieniądze od czytelników Narodowca 244,90.

Razem ogólna suma wynosi 6.882,47 N.Fr.

Alojzy Ambroży, Skar. K. O.

Uwaga Zarząd Komisji Oświatowej zwraca się uprzejmie do wszystkich przewielebnych księży i prezesów Tow. tych którzy jeszcze nie przesłali pieniędzy i list zbiorkowych ażeby to niezwłocznie uczynili.



W Ameryce i w Anglii

rośnie przekonanie w
kołach lekarskich, że pa-
lenie tytoniu (zwłaszcza
papierosów) jest czę-
sto przyczyną raka płuc

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godzin 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Henio R. z Ostricourt po pracy lubi grać na harmonij ustnej



W wyborach amerykańskich, z których wyłonił się nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Watykan zachował całkowitą neutralność dając do zrozumienia, że Kennedy występuje w wyborach jako kandydat Partii Demokratycznej, a nie jako przedstawiciel Kościoła Katolickiego



Arcybiskup Canterbury, dr. Fisher, wybiera się do Rzymu, aby się spotkać z Janem XXIII. Będzie to pierwszy kontakt głowy kościoła anglikańskiego z Ojcem św. od XVI wieku, w którym Anglia oderwała się od Rzymu.

